DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 163.

DNIA 25 MAJA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

PARTYE I NIEJEDNOŚĆ W SPOŁECZNOŚCI SĄ OZNAKĄ I PRZYCZYNĄ JÉJ SŁABOŚCI. *

(*Dokończenie.*)

Francyi znów potęga na innéj spoczywa podstawie, inna jest tajemnica jéj wielkości. Jak Anglia stoi na czele materyalnych interesów świata, tak równie Francya przodkuje jemu moralnie. Od czasu jéj pojawienia się wśród europejskich narodów, zawsze Francya wygórowała w idei charakteryzującéj epokę. Od wojen krzyżowych, aż do wojen rewolucyjnych republikanckich, zawsze lud francuzki był ten sam, zawsze on wycelował, wyegzagerował stronę moralną człowieka. Zapał, poświęcenie się dla idei szlachetnych, pierwszeństwo moralne, sława, to lud francuzki czuje i każdy rządca który zna tę tajemniczą stronę serca francuzów, może trząść Europą i światem, byle potrafił umiejętnie i zręcznie ją poruszać.

Ile razy też rządcy Francyi stracili z oczu tajemnicę jéj potęgi, tracili miłość narodu, szli w pogardę i lud sam na się brał przodkowanie Europie. Ludwik XV w długiém swém panowaniu poniżył Francyą jako państwo, ale Francya jako naród przodkowała moralnie; czynność jéj wewnętrzna zrodziła filozofią XVIII wieku, któréj znów wypadkiem była rewolucya 89, która zmieniła w Europie stary porządek rzeczy, i rozpoczęła nową dla świata erę. Naród francuzki jest zgodny dopóki rządcy wiodą go stosownie do jego narodowych usposobień, dopóki posiadają ten instynkt tajemniczy i czynny który narodowi francuzkiemu nie dozwala nigdy wpaść w zupełną stagnacyą, którym on zgaduje to co mu się przynależy z prawa danego mu z góry— to jest przewodniczenia moralnie światu, nadawania popędu działaniom ludzkości. Podziały i niejedność u Francuzów nastają wtenczas, kiedy rządcy ich tracą z oczu tajemnicę potęgi Francyi, kiedy się zrzeką moralnego opiekuństwa nad ideą górującą w niéj w czasie danym, kiedy nie idą za szlachetnym popędem jaki ożywia massy ludu francuzkiego. Naród francuzki posiada wielką potęgę moralną, dlatego kocha on tak namiętnie sławę i to wszystko co jest szlachetném, co stanowi najpiękniejszą duchową stronę człowieka, dlatego kocha on ludy mające też same co on usposobienia; dlatego tyle on ukochał naród polski. Sympatya Francuzów dla narodu polskiego nigdy nie zginie, bo ona polega na tożsamości uczuć.

Polska również, dopóki szła zgodnie ze swém moralném usposobieniem, ze swemi szlachetnemi uczuciami, była możną, potężną, odpierała najazdy i garnęła do się okoliczne ludy. Co stanowi główną podstawę charakteru polskiego? miłość, szlachetność, braterstwo, poświęcenie się; te cnoty kardynalne postawiły były Polskę jako mocarstwo na czele Słowiańszczyzny, one ją utrzymują do dziś dnia, pomimo jéj upadku, tak wysoko w opinii narodów. Te cechy zasadnicze charektu polskiego, sprawiły że polacy tak łatwo przyjęli religię chrzesciańską i tak wygórowali w jéj zasadach. W skutek to naturalnego usposobienia polaków, zamiłowali oni tyle wolność i przez tyle wieków przewodniczyli na północy, nim zepsucie wyrosłe z nadużyć wolności, niezstrąciło ich ze szczebla na którym byli stanęli. Wykrzyknik polski : « kochajmy się! » z którego drwią dzisiejsi mędrkowie, był naturalnym tłómaczem uczuć polaków; długo był on przewodnikiem wewnętrznéj ich polityki, nim sobkostwo i swawola nie zamieniły go w okrzyk pijacéj szlachty. Dopóki miłość nie była czczym wyrazem, dopóty nie znano w Polszcze ucisku, bo choć przez niewiadome okoliczności jedna klassa mieszkańców owładnęła drugą, panowanie jednych, a poddaństwo drugich nigdy nie miało tego charakteru okrucieństwa i poniżenia którego przykłady widziano gdzie indziéj.

Miłość, braterstwo i szlachetność będąc podstawą charakteru Polaków, polityka ich wewnętrzna i zewnętrzna była nacechowaną témi pięknemi przymiotami ich duszy. Rzeczywiście, jakim trybem wzrosła Polska, czy przez podboje? przez dobrowolne z nią łączenie się ościennych ludów. Nim Kazimierz W. przez zbrojne zajęcie, przyłączył do Polski obszerne krainy królestwa Halickiego, już w niém umysły mieszkańców były zupełnie usposobione do połączenia się z Polakami; Rusini nie stawili żadnego oporu, bo wewnętrzne urządzenie w Polszcze, jéj polityczne instytucye, cywilizacya, garnęły i przyciągały ku sobie przewodniczącą sprawom publicznym klasę mieszkańców Czerwonéj Rusi. Litwa związana z Polską niepewnym węzłem małżeńskiego połączenia się panujących obu krajów, niebyłaby się z nią zlała w nierozerwaną jedność, gdyby charakter, zasady i instytucye Polaków, wywierając na Litwinów nie pokonany wpływ, polszcząc ich, nie były skojarzyły moralnie obu ludów wieczystém braterstwem, wprzód nim zostało dokonane ostateczne połączenie się polityczne. Prusacy ciśnięci jarzmem Krzyżaków, szlą posłów do króla polskiego z prożbą o przyłączenie ich do swego państwa i Polska zyskuje Prusy królewskie; potęga krzyżaków upada przed orężem polskim i nienawiścią najechanych przez niemców Prusaków. Inflanty, Kurlandya dobrowolnie poddają się władztwu polskiemu. Cóż te narody popychało do gromadzenia się około Polski, czy sama tylko jéj potęga? zaiste nie. Polityka polska oparta na braterstwie i szlachetności, jéj instytucye oparte na wolności : oto jest tajemny magnes przyciągający ku polakom sąsiednie im ludy. Wiadomo że polacy nie byli nigdy biegłymi politykami, a jeszcze mniéj dyplomatami, a jednak Polska wzbiła się była do wielkiéj potęgi i nie orężem jak widzimy — téj przeto tajemnicy, która posłużyła ku jéj wzrostowi, nigdy polacy z oczu tracić nie powinni. Napróżno niektórzy usiłują zrobić z polaków biegłych polityków i dyplomatów, nigdy oni nimi nie byli i nie będą. Polak czego nie zdobędzie wstępnym bojem, otwartością, szlachetnością, nie zyska wykrętami, przebiegłością i subtelnością; tego rodzaju operacye przeciwią się jego charakterowi, męczą jego umysł; napróżno zadawać gwałt

* Ob. N. 160 i 162.

jego naturalnym usposobieniom : woli on przeciąć węzeł, jak trudzić się jego rozwikłaniem.

Religia chrześciańska uszlachetniła i wydoskonaliła piękne przymioty serca i umysłu polaków; Polska stała się najwierniejszą córką Kościoła, narodem *prawowiernym*, rycerskim chrześciańskim ludem. Przez długie wieki broniła Polska chrześciaństwo z szlachetném narażaniem się, nie powodowana żadnym materyalnym interesem (bo ten przeciwnie był jéj nieraz korzystnie ofiarowany i zaręczany) jedynie tylko przez uczucie chrześciańskiego obowiązku, przez poświęcenie się wielkiéj powszechnego Kościoła sprawie. Polska na polach Chocimskich, pod murami Wiednia, zadała ostateczny, śmiertelny cios potędze muzułmańskiéj bez odniesienia z tąd najmniejszéj korzyści, owszem, jak dowodzą niektórzy, z własną szkodą. Powiadają że zdrowa i przezorna polityka dyktowała Polszcze inne postępowanie względem Turcyi i Austryi; łatwo dziś o tém rozprawiać, kiedy wypadki są dokonane, lecz wtedy Polacy bez zhańbienia się nie mogli postąpić inaczéj jak postąpili. I ten ich postępek, szereg podobnych postępków nie zginęły w pamięci ludów, są one zapisane złotemi i krwawemi głoskami w xiędze dziejów, zdobią żywot Polski i przemawiają za nią do uczuć narodów w jéj dzisiejszéj niedoli : z tąd taka sympatya szlachetnych ludzi ku szlachetnéj a nieszczęśliwéj Polszcze. Ci którzy utrzymują że szlachetna i bezinteresowna polityka Polski na zewnątrz zgubiła ją, nie znają prawdziwych przyczyn jéj upadku. Polska przywewnętrznym zwichnionym i chorobliwym stanie mogła upaść w każdym przypadku, lecz gdyby była postępowała na zewnątrz stosownie do rad dzisiejszych polityków, zyskałażby była żal w sercach narodów, zyskłażby była to powszechne żądanie jéj exystencyi? Gdyby upadła Austrya, Rossya lub Anglia, państwa które żadnéj usługi bezinteresownie nie oddały ludzkości, a których politykę zewnętrzną nam zalecają, przywdziałyżby ludy żałobę po ich upadku? Tańcowałyby na nich grobie, nad grobem Polski płaczą i życzą jéj wskrzeszenia; Polska upadła politycznie, nie ma politycznych sprzymierzeńców, ale ma sprzymierzeńców moralnych, stoi wysoko w sumieniu narodów. Pozycya to jest wielka i wspaniała, jéj Polska winna, że byt jéj w każdéj ważnéj okoliczności wychodzi na scenę, jest potrzebą moralną i musi się stać potrzebą polityczną i Polska powstanie politycznie, od chwili kiedy wewnątrz dźwignie się moralnie, kiedy w prowadzi do wewnętrznéj polityki dawne swe cnoty Powtarzamy: szlachetnością, bezinteresownością, poświęceniem się dla wielkich idei na zewnątrz, zyskała Polska sympatyą narodów i moralne z niemi przymierze.

Dopóki miłość, braterstwo, poświęcenie się i szlachetność kierowały krokami Polaków w wewnętrznéj polityce, Polska była potężną i pełną rzeczywistego życia; lecz gdy te cnoty upadły, państwo upaść musiało, Bóg Polaków ukarał za wyrzeczenie się, za zhańbienie nieoszacowanych skarbów, które wlał w ich serce, i przez które jaśnieli oni wśród narodów. Kiedy braterstwo ograniczyło się do jednéj tylko klassy mieszkańców, miłość wątpliwa, interesowna, powodowana nieszlachetnemi pobudkami, zeszła do kołek stronniczych, wygasło poświęcenie się, wolność zamieniła się w swawolę, Polska rozdarta stronnictwami, stała się łatwą zdobyczą sąsiadów. Postępowanie jéj na zewnątrz nie było, jak dawniéj, bezinteresownością i wzbudzającą uszanowanie szlachetnością, ufną w własną potęgę, ale słabością i niedbalstwem, ściągającém lekceważenie i pewny rodzaj pogardy sąsiadów. Osłabienie przeto wewnętrzne, rozprzężenie moralne, odstąpienie od cnót zasadniczych bytu państwa, sprowadziły naprzód wewnętrzny moralny, a następnie polityczny upadek narodu.

Dziś chcemy wszyscy braterstwa i wolności nie dla jednéj tylko klassy, ale dla wszystkich mieszkańców Polski; to pięknie, uczciwie i szlachetnie, tu jest siła narodu. Słyszymy braci wołających o sprawiedliwość, a miłość, ten jedyny kierownik spraw ludzkich, jest jakby wypędzony z pism publicznych; owszem, nienawiść zdaje się niemi powodować. Podzieliliśmy się na partye i rzucamy na się obelgi, sądząc że w nienawiści wzajemnéj leży nasza siła. Nie bracia; wygasła miłość w sercach Polaków była przyczyną naszego upadku, ona zrodziła niesprawiedliwość, partye i podziały, ona nieraz popchnęła zbrojnego obywatela na obywateja, ona sprowadziła ucisk i poniżenie jednych przez drugich. Nie powstaniemy przez nienawiść, ale przez miłość, bo ona jednoczy ludzi, ona ich spaja nierozerwaną siłą i czyni towarzystwa potężnemi. Miłość zaś prawdziwą i gruntowną rodzi tylko jedna religia, z religią przeto podjednać się należy, nie słowami ale czynem, a wtedy z ust naszych nie wyjdą wyrazy nienawiści, namiętności zgubnéj, zdolnéj rozwalać, niszczyć, ale nie tworzyć.

A więc miłość, braterstwo wsparte na religii, niech będą przewodnikami naszéj polityki wewnętrznéj, szlachetność przewodnikiem polityki zewnętrznéj; te cnoty były podstawą naszéj potęgi, one nam zjednały szacunek ludów garnących się do nas, one i dziś nas utrzymują tak wysoko w opinii świata, one zyskały dla nas najpiękniejsze karty naszéj historyi; tu leży tajemnica naszego bytu, trzymając się wewnętrznych skłonności naszego narodu, skłonności oczyszczonych od przymieszek brudnych zrodzonych odstąpieniem od cnót narodowych, odzyskamy niepodległość, byt możny i świetny, będziemy przewodniczyć naszym spółplemiennikom politycznie, jak im dziś przewodniczym moralnie.

KORRESPONDENCYA.

W numerze 133 Dziennik Narodowy dał swoje zdanie o projekcie założenia polskiéj kolonii w Ameryce; odtąd nicésmy o nim nie słyszeli. Widać że bracia nasi przekonali się o niepodobieństwie przyprowadzenia go do skutku i postanowili cierpieć z nami razem, tu w Europie i tu, bliżéj Ojczyzny oczekiwać chwili w któréj ona zapotrzebuje ich prac i usług. Jeżeliby zaś był kto jeszcze coby marzył o podobieństwie osiedlenia się w Texas i szczęśliwszym w tamtych krainach życiu aniżeli w Europie, niech przeczyta list poniżéj umieszczony, pisany przez świadomego rzeczy, bo już od lat kilku zamieszkałego w Ameryce i mogącego wydać sąd pewny, oparty na wiadomości, naocznem postrzeganiu co do tamtejszego rolnictwa i własném doświadczeniu co do klimatu. List ten został nam udzielony przez rodaka do którego był pisany, z chęcią go umieszczamy, bo on potwierdza nasz sąd o zakładaniu polskich kolonii w Ameryce.

Jędrzéj Przewodowski którego Mochnacki w tomie drugim *Historyi Powstania Narodu Polskiego* na karcie 749 przez omyłkę nazwał Józefem, pisze z Bahia (Brezylia) pod dniem 24 lutego b. roku.

« Zdziwiłem się wyczytawszy w Dzienniku Narodowym że są we Francyi polacy, zamyślający o założeniu kolonii w Ameryce Południowéj i że nawet w tym celu podali prozbę do rządu z żądaniem pieniędzy na podróż. Cóż to za myśl szczególna zakładać kolonie polakom w gorących Ameryki krajach. Są tu Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, co bardziéj jak my do gorąca przywykli, a trudno im z uprawy gruntu się wyżywić, i wielu z gorąca i głodu umiera. Może mi kto powie że polacy są wytrwalsi, przywiedzie mi wojny w St.-

Domingo i w Egipcie, gdzie mniéj wymierali polacy jak francuzi, chociaż w cieplejszym klimacie zrodzeni i wychowani. Ja mu na to odpowiem, że życie wojownicze, jest insze od rolniczego. Rolnik polski nieprzyjdzie tu siać tatarki lub pszenicy, nimby się nauczył rolnictwa tutejszego, które jest jeszcze w kolebce, potrzebaby mu nie mało stracić pieniędzy, a gdzie ich tyle dostanie emigrant polski? Przy rolnictwie w tych krajach, potrzeba być jeszcze obeznanym z obrótami handlowemi, a gdzież to się tego polacy nauczyli? Czy nie w téj ustawie w któréj zastrzeżono że kto będzie mierzył kwartą utraci szlachectwo? Gdzież się polacy uczyli uprawiać rolę na kawę, kakao, ryż, herbatę, bawełnę, cukier, pieprz, i inne produkta krajów gorących? Żeby jeszcze więcéj zachęcić kolonizatorów w Texas, niech wiedzą, że tu jest ciągła wojna z dzikimi, że jeżeli Beduini w Algierze ucinają głowy francuzom, między dzikimi znajdują się jeszcze tacy, co mięso ludzkie za wielki dla siebie mają przysmaczek. Zwyczajnie napadają oni na kolonie, wywracają i niszczą wszystko, co długich lat i wielkiéj potrzebowało pracy. — Przechód dzikich nikomu nie jest znany, szczęśliwy od czyjego domu nie zaczną i może mieć czas uciec z życiem ostrzeżony jękiem sąsiada.— Obstupuit steteruntque comœ gdym te marzenia wyczytał.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Wyszły z druku Poezye Konstantego Gaszyńskiego i sprzedają się po cenie 4ch franków *w Xięgarni polskiéj, przy ulicy de l'Echaudée St.-Germain* n. 9 — i *w Xięgarni katolickiéj, przy ulicy Seine St.-Germain* n. 16.

Nowy ten utwor p. Gaszyńskiego zawiera: Pieśni i Dumania, Piosnki i Ballady, Sonety, Wiersze różne i kilka Poezyi francuzkich.

Poetyczny talent p. Gaszyńskiego znany już jest publiczności polskiéj, nietylko z poezyi które on ogłosił w początku naszego tułactwa, ale z różnych wierszy które młody poeta raczył od czasu do czasu przesłać do Dziennika Narodowego. Uczucia patryotyczne, rzewna tkliwość, czystość języka, te są główne cechy znamionujące utwory naszego wieszcza. To co serce polaka, a szczególnie tułacza poruszyć może: miłość ojczyzny, tęsknota za krajem, uczucia rodzinne, domowe—wszystko to znajduje się w dziełku które wyszło na publiczność. Czytając je, mile przenosim się w rodzinne nasze strony, oddychamy polskim powietrzem, widzim zieleniejące nasze niwy i gaje, srebrzące nasze rzeki, żyjem myślą w Ojczyźnie — lub płaczem z poetą łzami tułacza wśród obcych krajów, wrzemy nienawiścią ku sprawcom niedoli naszeg narodu i cieszym się nadzieją lepszéj przyszłości.

—*Roczniki literatury, sztuk i umiejętności słowiańskich* wydawane przez Dra J. P. Jordana, w Lipsku, drugoletnie, 1844, w pierwszym poszycie ozdobionym portretem Szafarzyka, obejmują:

I. Biografia. Lucian Muszycki i Serbszczyzna.

II. Stan towarzyski. 1) Co nam przedewszystkiém czynić wypada. (W odpowiedzi wydawca uważa że Słowianie dążyć powinni, aby życie literackie moralne wszystkich swoich szczepów przyprowadzić do zjednoczenia i wszechstronnéj jedności. Zastanawia się nad potrzebą pism dla ludu, aby wyrobić na teraz w literaturze jedność przynajmniéj co do ducha). 2) Scena w sejmie węgierskim. 3) Prawo karne węgierskie. 4) Węgierski stół magnatów. 5) Perczal (deputowany na sejm węgierski) powstaje na rząd i Kroatów (z powodu iż rząd dozwolił Kroatom uczyć się w szkołach własnego języka. 6) Nauka Czeskiego języka w Wiedniu. 7) Czeskie pieśni na Niemieckim teatrze. 8) Niemiecki teatr w Kuttemburgu. 9) Czeski examen w Moskwie. 10) Oświecenie w Rossyi. (W r. 1844 liczą tam 2,166 instytutów naukowych, a przeszło 4,000,000 umiejących czytać i pisać, t. j. do całéj ludności, jak 1 do 12). 11) Oświecenie ludu w Polszcze. (W Radzyminie, miasteczku okręgu Warszawskiego, będzie w tym roku założony instytut, czyli seminaryum dla nauczycieli początkowych, pod dozorem Rady pedagogicznéj, z funduszem rocznym 37,000 złp). 12) Zagranicze (pismo peryodyczne).

III. Historya literatury. 1) Narodowe i literackie życie Słowaków w Węgrzech, przez Miłosława Hurbana. 2) Pisma peryodyczne w Rossyi. (Wychodzi tam: gazet i czasopisem naukowych i literackich w języku rossyjskim 99, w innych językach 39, o polskich tylko 3ch wspomina. Czasopismo ministeryalne z ktorego to wyjęto, razem 141). 3) Gazeta literacka rossyjska. (przeszła pod redakcyę Krajewskiego). 4) Kopernik (Doniesienie że Czyński wynalazł w bibliotece Mazaryńskiéj ważne akta tyczące się astronoma). 5) Mowa estońska.

IV. Historya i Starożytności. 1) Kamień węgielny mitologii słowiańskiéj, ze źrzódeł łacińskich i greckich, przez W. Bornhardi'ego. 2) Odpędzanie śmierci u Kaszubów. 3) O Hallorach, kolonii jak się zdaje Celtyckiéj; o początku kopalnictwa soli hallskiéj i jego języku technicznym, rys krótki przez Ch. Kofersztejn'a, Halla, 1843. 4) Bursztyn w południowéj Rossyi. 5) Labirynty w Lapponii.

V. Geografia, Etnografia i Statystyka. 1) Nazwiska miejscowe i narodowe na Kaszubach. 2) Statystyka zakładów naukowych w Rossyi. (Od roku 1833 przybyło 784 nowych zakładów. W przeciągu lat 10 li-zba uczących się powiększyła się o 30,000. 3) Ludność Moskwy (375,000 przeszło mieszkańców). 4) Ludność Finlandyi (w roku 1837 było przeszło 1,400,000 mieszkańców).

VI. Dociekania językowe. 1) Ślady Słowiańszczyzny w mowie Altenburgskiéj (nad rz. Saalą). 2) Przysłowia Altenburgskie. 3) Psucie się języka polskiego (są to uwagi nad dziełkiem dramatyczném wierszem: *Rej z Nagłowic*, w Krakowie. Niesłusznie i bez znajomości rzeczy, gdyż przytoczone w nich wyrażenia z dziełka jakoby żywcem z niemieckiego przełożone, używają się wybornie w polszczyznie).

VII. Sztuki piękne.

VIII. Bibliografia. Kmetijskie in rokodelskie nowize Czasopis Czesk Mus.

IX. Rozmaitości. Czasopisma Południowo-Słowiańskie w Austryi, w Peszcie: « Serbske nowine » i « podumawka; » w Agram « Narodne nowine » i « Danica; » w Lajbach: « Kmetijskie in rokodelskie Nowize, a przytém od 1go Stycznia nowe czasopismo « Zora dalmatyńska. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Dnia 21 b. m. P. Mickiewicz miał lekcyą. Trudno nam skreślić ją nawet w treści, bo sama lekcya była treścią całego kursu, doktryn i sposobu zapatrywania się na rzeczy profesora. Było wiele rzeczy powtórzonych, wiele myśli, jeśli nie nowych, (z punktu p. Mickiewicza) to przedstawionych w sposób mocny i nie zwykły innym. Profesor rzucił ostatnie słowo potępienia naukom i uczonym, którzy nic wielkiego, ani wymyślić, ani utworzyć dziś nie są w stanie. Nie od uczonych też, nie od dyplomatów, nie z gabinetów wyjdzie słowo przyszłości, bo nie przez gabinety królewskie przechodzi się do gabinetu Bożego. Lud który zawsze dawał wszystkiemu początek, wyrzecze i teraz słowo przyszłości. Każda nauka, wszystko co jest wielkiém i wspaniałém na świecie, było w życiu i w wykonaniu u ludu wprzód nim zostało przez uczonych ujęte w system i spisane w traktat uczony. Wielcy wynalazcy nie byli uczonymi, byli prostymi rzemieślnikami albo ludźmy nie posiadającymi żadnéj professyi. Vitello, który odkrył prawo optyki, był prostym polskim szlachcicem rolnikiem, nie umiejącym fizyki i który doszedł do odkrycia wielkiéj prawdy łamania się światła patrząc na odbijanie się promieni słonecznych w strumieniu płynącym naprzeciw jego okien. Montgolfie nie znał praw chemii kiedy wynalazł balon, doszedł on do tego patrząc na unoszący się dym z komina. Potęga pary była odkrytą przez prostego rzemieślnika. Historycy medycyny wyznają że żadnego nie wynaleziono lekarstwa, któreby już nie było używane przez ludy wprzód nim zaczęto pisać xiążki medyczne, nim medycyna była znaną jako nauka. Prości cieśli i mularze, wiązali sklepienia wprzód nim sławny Monge napisał geometryą wykreślną. Profesor mówiąc daléj w tym sensie, przeszedł do filozofii. I ona także przebiegłszy wszystkie drogi

rozumowań i analizy uznaje się dziś niezdolną do wyrzeczenia słowa przyszłości. Wielki polski filozof, Cieszkowski, uznany za takiego nawet przez Niemców, głosi teraz że najprawdziwsze zadania filozoficzne polegają na samopoznaniu (intuition) na wewnętrznem świetle które człowiek posiada w sobie, na poznaniu tym sposobem i odgadnieniu Boga i przeznaczeniu człowieka, ale Cieszkowski odkrywszy tę prawdę przypadkiem czy przez natchnienie, ujmuję ją w formy, wpada w rozmmowanie scholastyczne, cofa się i idzie w nicość. Emerson doszedł do téjże saméj prawdy, ale on zaleca głównie wyosobnienie, zaleca aby każdy śledził sam siebie, własne serce i ogłaszał to co w niém ujrzy, co zeń wydobędzie. System jego przyrównać można do systemu studni artezyjskich; wzrok każdego człowieka zagłębiający się w siebie dla wydobycia z wnętrza siebie światła, podobny jest do świdra studni artezyjskich który nie może wydobyć nic innego nad to co się znajduje pod gruntem który przewierca. Są miejsca z których wychodzi woda czysta, są inne z których wybuchnąć może kał, popioły lub płomienia wulkaniczne, są inne jak *np.* alpejskie granity, których żadna siła nie potrafi prześwidrować nim ich Bóg nie zmiękczy. Popobnie się dzieje moralnie z ludami i narodami. Filozofia dziś z analitycznéj przemienia się w syntetyczną; uznano że życie chrześcian było doskonałą syntezą, ale synteza ta jest już skończoną i dokonaną. Dawniéj nie śmiano rozbierać tajemnic religii, zgłębiać osobę Chrystusa, teraz to czynią wszyscy i najniegodniejsi, ze śmiałością i z bezwstydem; wszystko zprofanowano. Jak człowiek mieszka w Bogu, tak Bóg może mieszkać w człowieku, ale ku temu trzeba aby Bóg uznał człowieka godnym aby wszedł w jego serce, do tego trzeba takiéj świętości, takiéj doskonałości, o jakiéj teraz zaginęło nawet wyobrażenie; Bóg wymaga piersi mocnych i gorącego serca. Ludzkość stanęła u swego kresu, musi rozpocząć życie nowe; człowiek musi się stać doskonałym pojedynczo i zbiorowo. Człowiek naród, człowiek ludzkość musi stać się także godnym aby Bóg mógł w nim mieszkać.

Ze wszystkich narodów na kuli ziemskiéj, naród francuzki posiadał zawsze samopoznanie, on miał w swych piersiach ogień boski i dokonywał wielkich rzeczy, wtenczas kiedy we Francyi nie było żadnych nauk, kiedy je nawet nienawidzono. Odejmij Niemcom filozofią, czemże oni będą; odejmij Anglikom handel i przemysł, co będzie znaczył Anglik? Francuzi mają własność wewnętrzną, nie zależną od nauk, przemysłu i wszystkiego co się może nabyć i stworzyć. Francuzi są przeznaczeni dać ludzkości hasło do nowego życia. Jestże wśród nich człowiek coby mógł wyobrażać całe ich przeszłe długie życie, rzucić potępienie na zużytą przeszłość i rozpocząć nową erę, wprowadzić ludzkość w nową epokę?

Jest na świecie lud inny, podobny do narodu francuzkiego, lud rolniczy, lud wieśniak, i ten, od wieków nieszczęśliwy, wesprze francuzów w nowém dziele, bo on ma pierś potężną i gorące serce, on ma wiele do żądania, dla niego wszystko jest w przyszłości, jego urządzenie musi być różne od wszystkich. Tym ludem wśród Słowian jest lud polski, on francuzów zawsze rozumiał, on zawarł z nimi przymierze na stu polach walki, każde poruszenie Francyi poruszało Polskę, w czasie ostatniéj rewolucyi francuzkiéj, każde uderzenie kamienia na bruku paryzkim odbijało się echem w Warszawie, aż wkrótce zawtórowało hukiem armat. Tu profesor cytował wiersz Garczyńskiego, poety proroka, jak dziś wszyscy być winni, ludźmi przyszłości, prorokami, pisany na kiesonie w czasie szturmu Warszawy, porównywający Polskę do chustki Ś. Weroniki na któréj na zawsze odbił się wizerunek umęczonego Chrystusa, bo historya narodu męczennika jest podobnym krwawym wizerunkiem, na który wkrótce będą zwrócone oczy całego świata.

Ja który należę do tego narodu, który jestem bratem francuzów przez uczucia i w duchu synem Francyi, starałem się w mym całym kursie, od początku, dać poznać Francyi czém jest mój naród, dałem go poznać jak mi dyktowało moje sumienie, i Francya wie na kogo ma liczyć w przyszłém dziele i od niéj zależy jego rozpoczęcie; na nią są zwrócone oczy całéj ludzkości, od niéj wszyscy, a szczególnie Polska oczekuje hasła i przewodnictwa. Niewolno jenerałowi który długo dowodził wojskiem, opuszczać go w trudném jego położeniu, niewolno Francyi odbiegać ludzkości w téj jéj moralnéj ucieczce (dans cette déroute morale). Francya wie jaki na niéj ciąży obowiązek, wie także na czyje współdziałanie może rachować. W kursie moim mówiłem wam o Słowianach jak o narodzie którego umiłowałem, którege pragnąłbym widzieć szczęśliwym, cytowałem wam pisarzy i poetów rossyjskich, ale w duszy byłem zawsze Polakiem i nigdy nim być nie przestanę. Mówiłem do Francyi w imieniu Słowiańszczyzny, a głównie w imieniu mojego narodu, wykazałem nadzieje, oczekiwania jednych i obowiązki drugich; nic już w tym względzie nie mam do powiedzenia, spełniłem moją powinność, teraz czekam spełnienia jéj przez innych. (Długie oklaski.)

Zgromadzenie zabierało się do wychodu, kiedy p. Mickiewicz zatrzymawszy się oświadczył, że ta lekcya była ostanią jego kursu. Dotąd mówiłem do was w imieniu ludów (słowiańskich), na przyszłéj lekcyi będę mówił w imieniu jednego (narodu czy człowieka?).

Potężne słowa, mocne, poruszające obrazy, wywołały kilkokrotne oklaski zgromadzenia i pod koniec lekcyi, widzieliśmy powtórzenie sceny jaka miała miejsce 19 marca. Dwie młode kobiety, zerwawszy się przyskoczyły do katedry ze złożonemi konwulsyjnie rękoma; jedna z nich wkrótce usiadła, druga coś mówiła drżącym, jakby rozpaczającym głosem, klękała i zrywała się, nareszcie opadła na ziemię i publiczność słyszała tylko przytłumione łkanie, podczas kiedy profesor powiedziawszy słów kilka stosownych do wydarzenia, kończył spokojnie swoją lekcyą, bo profesor jest przyzwyczajony do podobnych scen na prywatnych towiańczyków schadzkach.

— Piszą z Petersburga. Rozchodzi się tu pogłoska nie bez zasady, że Rada Stanu zajmuje się wygotowaniem projektu mającego na celu nadanie większéj powagi stanowi szlacheckiemu. Nowa ta oczekiwana ustawa ma wyłączyć od prawa ubiegania się o szlachectwo i swobody do niego przywiązane liczną bardzo w Rossyi kastę urzędników aż do stopnia radcy stanu w cywilności, a półkownika w wojskowości.

— Rządzący Senat surowo nakazał wszystkim gubernatorom dopilnować, aby nikt nie ważył się trzymać u siebie mieszczan bez pasportu będących i jednodworców (drobnéj szlachty) z zachodnich prowincyi. Ostatni jeśli zostaną pochwyconymi bez pozwolenia w przepisanéj formie wydanego, ulegną karze naznaczonéj zbiegom, a przechowywawcze nawet cielesnéj.

— Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, Rada Stanu przepisała nową rotę przysięgi w języku hebrajskim dla żydów którzy chcą być przyjętymi w służbę rządową, albo na urzędników wybieralnych miejskich.

— Od granicy tureckiéj. Rozpacz prześladowanych chrześcian przygotowuje nową reakcyą, która wkrótce bardzo nastąpi, gdyż obcy agenci w południowéj Serbii czynnie się bardzo starają o przyprowadzenie do skutku związku Słowian chrześciańskich. Aby uniknąć złego rzeczy zrozumienia, dodajemy, że choć ci agenci należą po największéj części do polskiéj emigracyi, są pomiędzy nimi Illiryjczycy z nadgranicy. Ludzie przebywający w Serbii obudzają nawet, od niejakiego czasu, troskliwość Hafiza paszy, rządcy tureckiego. Sądził on za konieczne zażądać u mocarstwa przyjaźnego Porcie odwołania Hrabi N., znanego Słowianisty. Konsul francuzki Kodryka, został zawezwany aby człowieka z wielu względów podejrzanego, a zaopatrzonego w pasport francuzki, oddalił z tąd niezwłócznie.

(Gazeta Augsburska.)

— *Patryota Belgijski* donosi, jak powiada, ze źrzódeł bardzo pewnych, że poddani koronni w Rossyi, w Saratowskiéj gubernii, nad Wołgą, zbuntowali się, i że wojsko wysłane na ich uśmierzenie, nie chciało strzelać do buntowników. Są to niepierwsze przykłady buntów ludu rossyjskiego w tamtych stronach, ale jest to pierwszy przykład nieposłuszeństwa wojska rossyjskiego, jeżeli ono istotnie miało miejsce.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.